

Kamel, Piątki, Soboty

w planie mam muzę
furami podróże z ziomami
i duże wygrane
znowu gdzieś jadę i pisze kawałek
wpierd* bity na drugie śniadanie

ruszyło perpetuum i już nie stanie
palę gibona z zimałem
i tylko wtedy robię przystanek
robie tą pengę, ale kur** szybciej wydaje

nadchodzi zima, ja i rodzina
jedziemy sobie na Hawaje
jak krople po szybach
spływają po mnie ich jebane żale

nie przejmuję się wcale
jak na koncie widzę znów debet
nie przyjmuje już wcale rad
bo od zawsze jednego pewien

robię to kur** bo żyje tym rapem
u ciebie na stole przybywa flaszek
nawet ich nie wynosisz
to twoje jedyne trofeum kutasie, mordo
dalej okupuje blok
twoje okupuje zło
sowje przepalone proch
wierze w to co robie, to to nie tylko szubidu dab dab

robię rap
robię trap
robię tak jak mi bangla
robię to od dawna
jazda moja jak żadna
dostaje snapchat – to twoja panna
spokojnie mordo, nie tykam jej

teraz już gdy miłość jej na sen
nie tykam ścier
nie zbijam szkłem sie z byle kim
z moimi ludźmi odcinam film

Piątki, Soboty, Soboty Piątki
pęknięte flaszki i spalone jointy
Piątki, Soboty, Soboty Piątki
czasami musze się kur*** odłączyć
luz ziom
nie robię ruchów na próżno
znam paru, dla których za późno żeby ogarnąć jutro
nie wiem jak z toba ziom
Piątki, Soboty, Soboty Piątki
pęknięte flaszki i spalone jointy
Piątki, Soboty, Soboty Piątki
czasami musze się kur*** odłączyć
luz ziom
nie robię ruchów na próżno
znam paru, dla których za późno żeby ogarnąć jutro
nie wiem jak z toba ziom